

Andrzej Walicki

## Słowo o przyjacielu: Zbigniew Ogonowski<sup>1</sup>

Szanowni Państwo; Panie i Panowie!

Nie ośmielę się mówić o zawartości ważnego dzieła profesora Ogonowskiego, którego promocją ma być dzisiejsze zebranie. To nie mój teren naukowy, wypowiedzą się na ten temat inne osoby. To, co powiem, dotyczyć będzie autora książki, mojego kolegi i przyjaciela, oraz jego drogi naukowej, którą obserwowałem od zewnątrz wprawdzie, ale z bardzo bliska, bo od początku naszej pracy w tym samym Zakładzie PAN-owskiego Instytutu. Mówię oczywiście o Zakładzie Historii Nowożytnej Filozofii IFiS PAN (przekształconego w roku 1968 w Zespół Historii Nowożytnej Filozofii Polskiej, kierowany początkowo przeze mnie, a od roku 1976 przez Ogonowskiego właśnie).

Rozpoczęliśmy pracę w tym Zakładzie w roku 1958 – zaraz po obronie, w tymże roku, prac doktorskich, nazywanych wówczas pracami kandydackimi. Wkrótce potem ukazała się książka Zbyszka *Z zagadnień tolerancji w Polsce XVII wieku* (PWN 1958), następnie zbiór moich studiów o filozofii rosyjskiej pt. *Osobowość a historia* (PIW 1959); w obu wypadkach były to publikacje wytyczające dla nas program badań na wiele lat. W następnej dekadzie obroniliśmy w Instytucie i wydaliśmy w PWN prace habilitacyjne: ja w roku 1964 (*W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*), Zbyszek w roku 1966 (*Socynianizm a Oświecenie*). W roku 1972 obaj otrzymaliśmy tytuł profesora nadzwyczajnego i w tym samym dniu odebraliśmy nominacje profesorskie w Belwederze. Obaj współpracowaliśmy z PWN-owską Biblioteką Klasyków Filozofii: Zbyszek już w roku 1957 wydał w tej prestiżowej serii dzieło Jana Crella *O wolność sumienia*, a w roku 1960 traktat Andrzeja Wiszowatego *O religii zgodnej z rozumem*, ja zaś współpra-

---

<sup>1</sup> Tekst wystąpienia na promocji książki prof. Zbigniewa Ogonowskiego *Socynianizm. Dzieje. Poglądy. Oddziaływanie* (wydanej w roku 2015 przez Instytut Historii Nauki PAN), w dniu 22 lutego 2016 roku w Sali Okrągłego Stołu w Pałacu Staszica w Warszawie.

cowałem z BKF począwszy od roku 1956, wydając w niej dzieła klasyków dziewiętnastowiecznej myśli rosyjskiej.

Z perspektywy lat wyraźnie widzę, że mimo różnic w problematyce badawczej nasze miejsce w krajobrazie ówczesnej humanistyki polskiej było w jakiejś mierze sytuacyjnie podobne. Obaj bowiem staraliśmy się wykorzystać w sposób optymalny istniejącą po roku 1956 możliwość pracy wolnej nie tylko od obciążeń dydaktycznych, lecz również od trybutów ideologicznych, co w porównaniu z ZSRR i krajami „demokracji ludowej” czyniło PRL państwem wyjątkowym. Obaj zajmowaliśmy się przy tym problematyką niedostatecznie znaną i mogącą wzbudzić zainteresowanie na Zachodzie. Badania Zbyszka (i ściśle współpracującego z nim Leszka Szczuckiego) dostrzeżone zostały na Zachodzie już w roku 1960, i dokładnie to samo powiedzieć mogę o moich pracach nad myślą rosyjską. Już na początku lat sześćdziesiątych rozpoczął się w naszym życiu okres dość ożywionych kontaktów z zachodnimi ośrodkami naukowymi, co zaowocowało w sposób naturalny obcojęzycznymi zaproszeniami, publikacjami i recenzjami. W moim przypadku były to głównie kontakty amerykańskie i brytyjskie, w przypadku Zbyszka przede wszystkim niemieckie, ukoronowane prestiżowym zaproszeniem do napisania obszernego zarysu dziejów polskiej filozofii XVII wieku dla nowej edycji monumentalnej historii filozofii Überwega (wyd. 2001). Ale warto też odnotować konteksty włoskie: w tym samym 1973 roku opublikowano tam (z obszernym wstępem) moje dzieło habilitacyjne oraz obszerne studium Massimo Firpo o dorobku naukowym Ogonowskiego<sup>2</sup>.

Brak czasu nie pozwala mi na ogólną charakterystykę PAN-owskiego Zakładu, w którym pracowaliśmy, choć z pewnością warto by to kiedyś uczynić. Nie mogę jednakże nie wspomnieć, że była to placówka związana z nazwiskami dwóch najwybitniejszych i najbardziej wpływowych przedstawicieli młodej profesury na wydziale filozofii UW – należących do partii, ale słusznie kojarzonych z nurtem radykalnie emancypacyjnym, nazywanym wówczas „rewizjonizmem”. Mowa oczywiście o Bronisławie Baczce i Leszku Kołakowskim. Pierwszy z nich, będący kierownikiem Zakładu, zorganizował w Instytucie znakomite, ogólnopolskie i multidyscyplinarne konwersatorium, które działało przez wiele lat i walenie przyczyniło się do powstania tzw. „warszawskiej szkoły historyków idei”. W odróżnieniu ode mnie, Ogonowski i Szczucki (ze względu na odrębność swego warsztatu naukowego) uczestniczyli

---

<sup>2</sup> Patrz: A. Walicki, *Una utopia conservatrice. Storia degli Slavofili*. A cura e con prefazione di Vittorio Strada. Biblioteca di cultura storica 122. Giulio Einaudi editore, Torino 1973, ss. 603; M. Firpo, *Il rapporto tra socinianesimo e primo deismo inglese negli studi di uno storico polacco*, „Critica storica. Rivista trimestrale diretta da A. Saitta”, Anno X, Nuova Serie, № 2, Giugno 1973, s. 243–297.

w nim sporadycznie tylko, ale mimo to wyraźnie łączyło nas wszystkich ujmowanie teoretycznych problemów filozofii w ścisłym związku z dziejami idei religijnych, politycznych i społecznych. Kołakowski był zaś autorytetem dla nas wszystkich, dla mnie być może w szczególności. Ze Zbyszkciem łączyło go bardzo wyraźnie głębokie zainteresowanie problemami religijnej heterodoksji XVII wieku. A tej właśnie problematyce poświęcone było wielkie dzieło Kołakowskiego *Świadomość religijna i więź kościelna* (1965). Nawiasem mówiąc, i ja, i Zbyszek otrzymaliśmy je od autora w czasie wspólnego pobytu w PAN-owskim Domu Pracy Twórczej w Zawoi w okresie wielkanocnych świąt 1965 roku.

Z punktu widzenia naszego Zakładu wchodzenie w drugą połowę lat sześćdziesiątych było okresem znacznych sukcesów i pierwszych podsumowań. W latach 1964–66 opublikowano cztery książki uznane później za kanon WSHI, w roku 1967 ukazała się fundamentalna książka Barbary Skargi o Comte i pozytywizmie francuskim, Zbyszek zaś miał już w swoim dorobku wspomnianą wyżej monografię o socynianizmie i oświeceniu oraz poszerzał krąg swych zainteresowań studiami nad deizmem angielskim i filozofią Locke’a<sup>3</sup>.

Z braku czasu pominąć muszę osiągnięcia naukowe i edytorskie Lecha Szczuckiego, Jana Garewicza oraz innych kolegów – wszystkie one były rezultatami prac wykonywanych indywidualnie, projektem wspólnym był tylko słownik filozofii w Polsce, przygotowywany z udziałem autorów z zewnątrz, których hasła omawialiśmy na krótkich śródowych zebraniach. Dla osób o silnej motywacji badawczej był to układ sprzyjający intensywnej i wydajnej pracy naukowej. Trzeba jednak było bronić go przed naciskami władz PAN, które oczekiwały od nas położenia większego nacisku na prace zespołowe w zakresie dziejów filozofii polskiej.

Zmianę tego stanu rzeczy przyniosły zły pamięci „wydarzenia marcowe” 1968 roku. Kołakowski i Baczko, uznani za czołowych i wielce szkodliwych „rewizjonistów”, usunięci zostali z UW, a w IFiS PAN przeniesieni na tzw. „samodzielne stanowiska pracy”, czyli formalnie odłączeni od naszego Zakładu. Towarzyszyła temu, jak wiadomo, haniebna nagonka przeciw rewizjonistom i rzekomym „syjonistom”, w ramach której Zakład nasz oskarżony został o kosmopolityzm, co przejawiać się miało m.in. w przesadnym nacisku na badania komparatystyczne<sup>4</sup>. Stworzyło to sytuację niesłychanie trudną, a przy tym zupełnie nową: osoby o genealogii PZPR-owskiej, związane w niedawnej przeszłości z partyjnym Instytutem Nauk Społecznych, takie jak dyrektor IFiS

---

<sup>3</sup> B. Skarga, *Ortodoksja i rewizja w pozytywizmie francuskim*, PWN, Warszawa 1967, s. 538; Z. Ogonowski, *Locke*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, s. 359.

<sup>4</sup> Oskarżenie takie sformułował bardzo mocno Józef Bańka w artykule *O prawdziwy obraz filozofii polskiej*, „Współczesność” 1968, nr 14.

Adam Schaff, a w naszym Zakładzie Baczko i Kołakowski, okazały się nieakceptowalne dla partyjnej władzy, a naturalnymi kandydatami na ich następców stali się uczeni bezpartyjni, których nie można było posądzać o rewizjonizm, a tym bardziej o „syjonizm”. W dyrekcji Instytutu miejsce Schaffa zajął więc bezpartyjny Jan Szczepański, a miejsce po Baczce zaoferowano mnie – jako człowiekowi od paru już lat aktywnie zaangażowanemu w badania nad filozofią polskiego romantyzmu i publicznie głoszącemu potrzebę intensyfikacji tych badań.

Była to decyzja bardzo trudna, ale po uzyskaniu aprobaty kolegów (w tym również Baczki) zdecydowałem się przyjąć to stanowisko. Dzięki wyraźnemu zdystansowaniu się od ideologicznych celów władzy, m.in. przez obronę Zakładu na łamach prasy<sup>5</sup>, oraz pisemnemu odcięciu się od dyskryminacyjnej praktyki dyrekcji PWN, udało się zachować dobre imię placówki. Ocaliliśmy nawet prawo do publikowania Kołakowskiego i Baczki w wydawnictwach Instytutu, a następnie poza Instytutem<sup>6</sup>. Ceną za to była zgoda całego zespołu na poświęcenie znacznej części naszych wysiłków pracy nad ambitnym zbiorowym projektem w zakresie badań nad filozofią polską. Projektem tym była wielotomowa antologia tekstów źródłowych pt. *700 lat myśli polskiej*, opatrzona oczywiście obszernymi wstępami i rozbudowaną aparaturą naukową. Wydawało nam się (czemu serdecznie przyklasnęła bliski mi prof. Władysław Tatarkiewicz), że jest to projekt bezwzględnie pożyteczny, pozwalający wykorzystać spore pieniądze przeznaczone przez władzę polityczną na badania kultury narodowej, bez płacenia za to trybutami ideologicznymi. Dalszym etapem tych prac miała być zwięzła synteza dziejów filozofii polskiej, pisana z myślą o użytku dydaktycznym.

Ośmielam się sądzić, że był to dobry plan, mimo że wykonaniu go towarzyszyły czasem jakieś trudności, a nawet konflikty. W połowie lat siedemdziesiątych praca nad naszym wspólnym projektem była już mocno zaawansowana. Tom opracowywany przeze mnie (lata 1831–1864) był już w zasadzie na ukończeniu, przekazany do redakcji J. Garewiczowi; Zbyszek ukończył książkę

---

<sup>5</sup> Patrz: A. Walicki, *W sprawie badań nad filozofią polską*, „Współczesność”, nr 15 (17–30. VII.1968), s. 2.

<sup>6</sup> Trzeba przyznać, że nie było to łatwe. W wypadku Baczki wyraźnym sukcesem była dopiero publikacja jego obszernego tekstu o Brzozowskim (*Absolut moralny i faktyczność istnienia. Brzozowski w kręgu antropologii Marksa*) w pracy zbiorowej *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, pod red. A. Walickiego i R. Zimanda, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977. Książka ta, będąca zbiorem prac napisanych w związku z przełomową konferencją naukową o Brzozowskim, zorganizowaną w styczniu 1972 roku, ukazała się po dość długich pertraktacjach, dzięki zdecydowanemu wsparciu dyrektora Wydawnictwa Literackiego, Andrzeja Kurza. Obiekcje władz wywoływał nie tylko artykuł Baczki, lecz również nazwisko Romana Zimanda, objętego do niedawna zakazem druku.

o Locke'u i mocno zaangażował się w badania myśli polskiej XVII wieku; Barbara Skarga i Anna Hochfeldowa włączyły się w pracę nad mało zbadanymi lub wręcz zapomnianymi myślicielami epoki pozytywizmu. W skali ogólnokrajowej studia nad filozofią polską ożywiły się, BKF wydała ważne książki filozofów polskich epoki romantyzmu, badania nad spuścizną Stanisława Brzozowskiego (w których uczestniczyłem) osiągnęły bezprecedensowy rozkwit. W tej sytuacji uznałem, że nie muszę już pełnić cięższej mi funkcji kierownika Zakładu i mogę skorzystać z propozycji gościnnych wykładów w Stanfordzie. Funkcję kierownika przejął Ogonowski i pełnił ją przez lat 18, aż do przejścia na emeryturę w roku 1995. W tym długim i brzemennym w wydarzenia czasie ukazało się siedem potężnych tomów *700 lat myśli polskiej* (w tym dwa tomy opracowane przez Zbyszka) oraz obie części wspomnianego wcześniej podręcznika: *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918* (pod moją redakcją, PWN 1983) oraz *Zarys dziejów filozofii polskiej. Wieki XIII–XVII* (PWN 1989, pod redakcją Ogonowskiego)<sup>7</sup>.

Do wyliczenia tego dodać należy indywidualny dorobek każdego z nas, łącznie ze mną, mimo że od końca 1981 roku kontynuowałem swoją pracę naukową za granicą, najpierw w Australijskim Uniwersytecie Narodowym, a następnie jako profesor Uniwersytetu Notre Dame w Indianie. Z prac Zbyszka najważniejsze były chyba książki ściśle związane z opracowanym przez niego tomem *700 lat*: książka o *Filozofii szkolnej w Polsce XVII wieku* (PWN 1985), obszerna antologia pt. *Myśl ariańska w Polsce XVII wieku* (Ossolineum 1991) oraz wyjątkowo stymulujący zbiór studiów pt. *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycja demokracji europejskiej* (IFiS PAN 1999).

W dniu dzisiejszym patrzeć możemy na wieloletni dorobek twórczy Zbigniewa Ogonowskiego jako pewną całość, pięknie podsumowaną w jakiejś mierze w jego ostatnim dziele. Spojrzenie takie uwidacznia imponującą ciągłość pracy badawczej: każda kolejna książka nawiązuje do poprzedniej i zapowiada następną, centralna problematyka (dzieje tolerancji, racjonalizm religijny, relacje intelektualne między Polską a Zachodem) rozgałęzia się na coraz nowe obszary (czego najlepszym przykładem jest nowatorska monografia filozofii Johna Locke'a, 1972), ale wciąż powraca na coraz wyższym szczeblu. Trudno mi powstrzymać się od refleksji, że byłoby to zupełnie niemożliwe bez stałego, bezterminowego zatrudnienia, a tym bardziej w ramach finansowania nauki w postaci krótkoterminowych grantów, z góry określających czas pracy nad problemem, jego kosztą i przewidywane rezultaty.

---

<sup>7</sup> S. Borzym, H. Floryńska, B. Skarga, A. Walicki, *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, red. naukowa A. Walicki, PWN, Warszawa 1983; J. Domański, L. Szczucki, Z. Ogonowski, *Zarys dziejów filozofii polskiej. Wieki XII–XVII*, red. naukowa Z. Ogonowski, PWN, Warszawa 1989.

Bardzo osobisty charakter tych uwag wymaga podkreślenia, że dorobek Ogonowskiego w kilku istotnych sprawach styka się z obszarem moich własnych zainteresowań badawczych. Są to przede wszystkim sprawy związane z procesem narodotwórczym w Polsce, rolą odegraną w nim przez więź religijną i potrzebę jej modernizacji, a także z oceną demokracji szlacheckiej i swoistości polskiej tradycji republikańskiej. W tej ostatniej sprawie poglądy nasze przywoływane były kilkanaście lat temu w ważnej debacie publicznej, w której usiłowano przeciwstawić wartości republikańskie wartościom liberalnym. Zdzisław Krasnodębski w głośnej książce *Demokracja peryferii* (Gdańsk 2003) usiłował dowieść, że nasze poglądy na szlachecki republikanizm zasadniczo się różnią, Ogonowski bowiem nastawiony jest do tej tradycji bardziej pozytywnie (s. 280–281). Moim zdaniem nie miał jednak racji. W pozytywnej ocenie najwartościowszej części polskiej ideologii starorepublikańskiej byliśmy zgodni<sup>8</sup>, a w poglądach na realność społeczną Rzeczypospolitej jednakowo chyba krytyczni. Dobrze widać to na przykładzie centralnej w pracach Ogonowskiego problematyki polskiej tolerancji. Ukazał on międzynarodowe znaczenie socyniańskiej idei powszechnej tolerancji religijnej jako torującej drogę ujęciu tego zagadnienia przez filozofów oświecenia, ale jednocześnie wyraźnie przeciwstawił się nadmiernym idealizacjom realnie istniejącej tolerancji polskiej, proklamowanej przez konfederację warszawską 1573 roku. Wskazywał mianowicie, że uchwały konfederacji warszawskiej od samego początku uważane były przez katolików za nielegalne i że okres respektowania zasad tolerancji religijnej był dość krótki, przerwany zniszczeniem Akademii Rakowskiej w 1638 roku, banicją arian w roku 1658, a następnie zakazem porzucania religii katolickiej (z roku 1668), co definitywnie uczyniło Polskę państwem wyznaniowym.

Warto przy okazji przypomnieć, że jeden z artykułów Ogonowskiego o siedemnastowiecznym polskim republikanizmie stał się w momencie publikacji swoistą sensacją intelektualną, podważył bowiem mocno ugruntowane u nas stereotypowe poglądy na *liberum veto*. Mam na myśli artykuł o Andrzeju Maksymilianie Fredrze, opublikowany w „Człowieku i Światopoglądzie” (1975, nr 4) pod prowokacyjnym nieco tytułem *W obronie liberum veto*. Ogonowski uzasadnił w nim pogląd, że obrona przez Fredrę *liberum veto* była w istocie całkiem racjonalna, ponieważ zasada jednomyślności (a więc również *veto*) pełniła wówczas ważną funkcję integracyjną, zmuszając mieszkańców olbrzymiego i zróżnicowanego wewnętrznie państwa do uwzględniania interesu

---

<sup>8</sup> Wymownie świadczy o tym moja książka *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, IFiS PAN, Warszawa 2000 (pierwodruk anglojęzyczny: A. Walicki, *The Enlightenment and the Birth of Modern Nationhood. Polish Political Thought from Noble Republicanism to Tadeusz Kościuszko*, Notre Dame, Ind. 1989).

wspólnego, pod groźbą zerwania obrad Sejmu. Ponadto autor zwrócił uwagę na paradoksalny (pozornie przynajmniej) fakt, że obrońca władzy skrajnie zdecentralizowanej był jednocześnie zwolennikiem merkantylnizmu, czyli aktywnego ingerowania przez państwo w sprawy gospodarcze. W mojej własnej ocenie było to wyrazistym uwidocznieniem różnicy między republikanizmem, czyli ograniczeniem władzy państwowej przez decentralizację decyzji (skrajną w wypadku *liberum veto*), a liberalizmem, ograniczającym władzę polityczną przez pryncypialne wyłączenie z jej zakresu spraw gospodarczych<sup>9</sup>. Była to więc różnica między decentralizacją suwerenności a ograniczeniem jej zakresu, a więc przez zupełnie inne wytyczenie granicy między sferą publiczną a prywatną. Republikanin, nawet w stylu Fredry, mógł więc być zwolennikiem aktywności gospodarczej państwa, ale (w przeciwieństwie do liberała) nie mógł popierać oświeconego absolutyzmu.

Na zakończenie tej wypowiedzi wprowadzić chciałbym element rozweselający, oddając głos nieżyjącemu już niestety przyjacielowi nas obu, Leszkowi Kołakowskiemu. W poświęconym mu numerze „Przeglądu Filozoficzno-Literackiego” (2008, nr 4) opublikowane zostały napisane przezeń żartobliwe hasła encyklopedyczne o trzech członkach naszego Zakładu: o Baczce, jako pułkowniku i ziemianinie, o „Baruchu z Kołakowa vel Kołakowerze Leszkiem zwanym” i o Andrieju Michajłowiczu Walickim, autorze broszury *Christos woskries w Rossiej*<sup>10</sup>. Traktowaliśmy te rubaszne humoreski jako swoiste wyróżnienie, a więc warto uzupełnić je tekstem o Ogonowskim, chronologicznie najwcześniejszym, napisanym bowiem z okazji otrzymania przez Zbyszka tytułu docenta. Pozwolę sobie zacytować ten tekst, opuszczając fragmenty, które wymagałyby dziś komentarza. A więc:

*Ocena pracy habilitacyjnej Z. Ogonowskiego*

Pan Ogonowski, jak słyszę, ubiega się o tytuł docenta. Nie mam w zasadzie nic przeciwko temu, nieśmiało wszakże wyrażam przypuszczenie, że temat obrał on niezupełnie trafnie. W istocie bowiem, skoro P. Ogonowski pisze rozprawę o socynianizmie, to chyba nie powinien dawać do zrozumienia, iż „Socyn” jest jego zdaniem pewnym gatunkiem wina, a „dudycz” jest nazwą bliżej nieokreślonego instrumentu muzycznego. Ponadto niezupełnie ścisłe jest przypuszczenie, że arianizm jest to kunszt śpiewania arii operowych, że arminianizm jest, jak pisze (s. 125), „chętką osiedlenia się w Armenii”, że „Bracia Polscy” jest to nazwa pewnej znanej pary pederastów 18-wiecznych itd. Również nie byłoby źle, gdyby

---

<sup>9</sup> Pisałem o tym – omawiając poglądy Ogonowskiego – w rozprawie pt. *Trzy patriotyzmy*, opublikowanej po raz pierwszy pt. *Tradycje polskiego patriotyzmu* na łamach londyńskiego „Aneksu” 1985, nr 40. Patrz A. Walicki, *Trzy patriotyzmy*, w: tenże, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm (Prace wybrane, t. I, Universitas, Kraków 2009, s. 354–355)*.

<sup>10</sup> Patrz aneks do artykułu R. Sitka „Ach, gdzie są niegdyśjsze śniegi...”, czyli o osobliwościach polskiej powojennej filozofii – raz jeszcze, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 4, s. 258–261.

p. Ogonowski przed napisaniem tej pracy podciągnął się nieco w łacinie, co pozwoliłoby mu uniknąć przypuszczenia, iż słowa „sic transit gloria” odnoszą się do tranzytu kalorii i dzięki czemu również nie twierdziłby może z taką stanowczością, że zdanie „Beati pauperes spiritu” oznacza „mało dziś wódki u Beaty”, co mu z kolei pozwala snuć różne przypuszczenia na temat znajomości owych „Braci Polskich” z nieznaną bliżej Beatą. (...) Co do pisowni wyrazów w tekście p. Ogonowskiego, np. „chociasz”, „gupi dóreń”, „pszodujonca ideologia” itd. – kładę to na karb złego maszynopisu. W świetle tych wywodów jest jasne, że praca p. Ogonowskiego w całej pełni wykazuje jego przygotowanie do objęcia przezeń nie tylko tytułu docenta, ale jeszcze wielu innych tytułów i godności.

W roku 1994 Kołakowski, przebywający wówczas w Chicago, napisał do Ogonowskiego inny list gratulacyjny – również żartobliwy w formie, ale tym razem poważny w treści. Ponieważ mogę się pod nim podpisać, zacytuję jego konkluzję:

Od kiedy Cię znamy – a to już więcej niż cztery dziesiątki lat minęło – uczony nam byłeś ogromnie, a więc jaki teraz jesteś uczony – strach pomyśleć. Tyleś w głowę swoją naładował, mądralo, i tyleś uczoności ku pożytkowi nas wszystkich i ku zbudowaniu napisał, że na wszystkie honory sobie zasłużyłeś (choćby domyślałam się, że, podobnie jak ja, honory mało sobie cenisz, chyba że pieniądze z nimi idą).

Głoszę przeto, jak i niechybnie wszyscy inni Twoi przyjaciele, Chwałę Twoją, Zbigniewie uczony i miły, następnych *opera docta* od Ciebie oczekując i rozkoszy wszelkich ducha i ciała Ci życząc.

Dziękuję Państwu!<sup>11</sup>

---

<sup>11</sup> Bibliografia prac prof. Ogonowskiego do roku 1992 opublikowana została w „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1992, nr 38, s. 233–240.